

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 25 kwietnia (7 maja) 1876 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski — w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:

w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. 75.

w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycyego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika — z przesyłką pocztową ra. 1 kop 10.

Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtoreki w piątek. Pojedynczy numer kosztuje 7½ kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsca po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w spedyjalnej agencji p. M. Frendlera u. Karmeliaka N. 7.

8 P.	Stanisława Biskupa M.	W4-19	Z.7-34	Pełnia księżycy.	11 C.	Mamerta Biskupa	W4-14	Z.7-34	Długość dnia g. 15m. 25.
9 W.	Grzegorza B.	4-18	7-36	Długość dnia god. 15 m. 18.	12 P.	Pankracego Męczennika.	4-12	7-41	
10 Ś.	Izydora Oracza.	4-16	7-38	Dnia przybyło g. 7 m. 44.	13 S.	Serwacego Biskupa	4-10	7-42	Dnia przybyło g. 7 m. 54.

Treść: — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia: Z Warszawy przez L. Niemojowskiego (dokończenie). — Z Zawiercia przez Fr. Nawrockiego. — Ogłoszenia. — **Odcinek:** Nie ufaj każdemu — komedya tłumaczona przez A. M.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

— Tegoroczna pierwsza spowiedź i komunija ś. przygotowujących się dzieci, odbędzie się na tydzień przed Zielonemi Świątkami, z powodu spodziewanego przybycia w tym czasie J. E. ks. Popiela Biskupa naszej diecezji.

ODCZYT „O kredycie rolniczym” p. Urbanowskiego Floryjana, właściciela dóbr Kęblin w p-cie brzezińskim, odbyty, dzięki uprzejmemu pozwoleniu dyrektora gimnazjum p. Migulina, na jednym z korytarzy gmachu szkolnego, przyniósł ogółem rs. 31 kop. 60, a że wydatki (afisze, bilety, znośzenie i wynajęcie krzeseł, służba) wyniosły rs. 9 kop. 40, pozostało zatem czystego dochodu rs. 22 kop. 20.

Oprócz sz. prelegenta i p. dyrektora Migulina, podziękowanie ze strony Towarzystwa osad rolnych, na rzecz których p. Urbanowski przeznaczył dochód z odczytu, należy się jeszcze — Zarządowi Klubu i p. J. Popowskiemu za łaskawe użyczenie pewnej liczby krzeseł, oraz p. Ludwikowi Mirowskiemu za zajęcie się sprzedażą biletów.

Odczyt pana Urbanowskiego, wypowiedziany z wielką biegłością, podobno ma być drukowany w *Niwie*, wstrzymujemy się zatem obecnie od przytoczenia zdrowo obmyślanej jego treści i trafnie postawionych w nim wniosków.

WYBORY do władz wyższych „Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego” i mającej się utworzyć w myśl ministerjalnego postanowienia „Dyrekcji szczegółowej gubernii piotrkowskiej”, odbyły się w dniu 24 kwietnia r. b.

Zjeżdżać się poczęto już na trzy dni przed oznaczonym terminem — najliczniejsze wszakże zastępy wyborców przybyły w wigilię wyborów, to jest w niedzielę. Z obydwóch stron nadchodzące pociągi pomnażały liczbę czasowych gości naszego miasta; — o wygodnym jednak ich pomieszczeniu niepomyślano zawczasu i wielu, nie mając znajomych, niemałego zażyło kłopotu, zanim odszukać się im dało któregoś z wiejskich sąsiadów lub wolny kąt do noclegu. W przyszłości, z ustaleniem się nowych instytucyj i koniecznym stąd wzrostem miasta, niedogodności, jakie się przy tym zjeździe okazały, znikną zapewne, bo im zapobieżę przemysł prywatny, który widocznie z niedowierzaniem wieść o zjeździe przyjmował, skoro, ani o przygotowaniu mieszkań, ani o pomnożeniu liczby usługujących w restauracyach niepomyślano. Niedziw, że było ciasno i niewygodnie i że pod tym względem miasto nasze u bardzo wielu na bardzo niekorzystne zasłużyło wspomnienie. Co prawda, niezdzierano przynajmniej za lokale i jadło i żadnej na to skargi słyść nam się nie zdarzyło.

Wspominając o prywatnych osobistych niewygodach, niepodobna zapomnieć o najważniejszej, bo ogólniej — o braku u nas sali na liczniejsze zebrania. I tegoroczne też musiało się mieścić w dwóch niewielkich salonikach na 2-gim piętrze w hotelu p. Michaleckiego. Konieczność zmuszała do poprzestania na tym lokalu, chociaż był on, każdy chyba zgodzi się na to, zupełnie nieodpowiednim celowi zebrania, które przez ścisk, nujące gorąco, szmer rozmów z sąsiedniego pokoju i hałas przechodzących po przyległych korytarzach i wschodach, pozbawione zostało tej uroczystej powagi, jakaby, bezwątpienia i zewnętrznie w innych warunkach, była jego cechą.

W oznaczonym dniu na wybory, obecni właściciele ziemscy, po wysłuchaniu mszy ś. w ko-

ściele farnym, zgrupowali się w wspomnianym wyżej lokalu, oczekując na rozpoczęcie czynności, będących celem zebrania.

Posiedzenie zagałę przybyły w otoczeniu reprezentantów władz miejscowych JW. Naczelnik gubernii stósownem przemówieniem, poczem p. B. Gołembowski, delegat dyrekcji głównej towarzystwa kredytowego, zaprosił na asesorów zebrania pp. Bossowskiego Józefa z Cieszanowic, Chrzanowskiego Teodozego z Szyneczyc, na prowadzącego zaś protokół p. Płoneczyńskiego Zygmunta z Lubiatowa. Ponieważ obecne wybory były pierwszymi same w sobie i nie mogły tém samém mieć poprzednio wybranego prezesa posiedzenia, w myśl zatem ustawy, rozdano obecnym listy wybieralnych. Odczytania listy wyborców dopełnił p. Słowikowski, pisarz dyrekcji szczegółowej warszawskiej, drugi delegat władz towarzystwa. Z 559 właścicieli stowarzyszonych w naszej gubernii, przy tém odczytaniu stawilo się około 150 i ci prawie jednomyślnie, bo 136 głosami, powołali na przewodniczącego wyborom pana Romockiego Kornelega z Lutomińska. Po złożeniu przez tegoż ustawą przepisanej przysięgi, JW. Naczelnik gubernii opuścił salę, a przewodniczący p. Romocki przystąpił do rozpoczęcia właściwych czynności.

Do liczby asesorów zaproszony został jeszcze, prócz dotychczasowych, p. Biesiadowski Aleksander z Leszczyn, poczem przewodniczący, odczytawszy właściwy ustęp instrukcyi w treściwem przemówieniu, wezwał obecnych do dopełnienia wyborów.

Po kolejnym głosowaniu, oddzielnie do każdej z władz towarzystwa, większością głosów wybrani zostali:

Do Komitetu Towarzystwa pp.: Krzysztoporski Klemens z Kamocinka (143 gł.) i Gołembowski Bolesław z Białej i Gawlowa (119 gł.). Głosujących było 167, dwie listy zostały niezwrócone.

Do Dyrekcji Głównej w Warszawie pp.: Koźmiński Karol z Bedonia (113 gł.), Banachiewicz Artur z Małowoli (73 gł.). Głosujących było 165.

Do Dyrekcji Szczegółowej w Piotrkowie pp.: Mielęcki Roman z Charbic Górnych i Szydłowa (131 gł.), Kożuchowski August z Kamostka (104 gł.), Jelnicki Teodor z Bukowia (93 gł.), Potkański Witold z Jajkowie (88 gł.), Chrzanowski Stanisław z Kobyłek Wielkich (80 gł.), Chrzanowski Poraj Teodozy z Szyneczyc (65 gł.), Gołembowski Poraj Adam Leopold z Kamienny i Szczukocic (60 gł.). Głosujących było 171.

Następnie wybrano na przyzującego przyszłych wyborów p. Biesiadowski Aleksandra z Leszczyn, a na jego zastępcę p. Podczaskiego Romualda z Woli Kamockiej, — poczem przewodniczący wyborom p. Romocki Korneli ogłosił zakończenie czynności, protokół posiedzenia zamknął poleciał i serdecznymi słowy zgromadzonych pożegnał.

SADY GMINNE. Wybory sędziów i ławników przyszłych sądów gminnych odbyć się mają, o ile nam wiadomo, w czasie od 7 maja (25 kwietnia) do 26 (4) maja r. b.

W powiecie petrokowskim odbędą się wybory według następującej kolei:

w dniu 7 maja (25 kwietnia) — w gminie Bełchatów (III) *) o god. 11 rano; w gminie Łęka-wa (III) o god. 4 popołudniu; —

w dniu 8 maja (26 kwietnia) — w gm. Chabielice (IV) o god. 10 r. — w gm. Kluki (IV) o god. 4; —

w dniu 10 maja (28 kwietnia) — w gm. Bujny (IV) o god. 12 w południe; —
w dniu 12 maja (30 kwietnia) — w gm. Ręczno (VI) o god. 11 r — w gm. Gorzkowice (V) o god. 3-ój; —

w dniu 13 (1) maja — w gm. Szydłów (II) o god. 11 rano — w gm. Podolin (I) o god. 4-ój; —

w dniu 14 (2) maja — w gm. Wadlew (II) o god. 11 r. — w gm. Grabica (II) o god. 4-ój; —

w dniu 17 (5) maja — w gm. Krzyżanów (V) o god. 11 r. — w gm. Rozprza (V) o god. 4-ój; —

w dniu 19 (7) maja — w gm. Parzniewice (V) o god. 12 r. — w gm. Woźniki (II) o god. 5-ój; —

w dniu 22 (10) maja — w gm. Kleszczów (IV) o god. 12 rano — w gm. Kamięnsk (IV) o god. 5-ój; —

w dniu 24 (12) maja — w gm. Golesze (I) o god. 12 r. — w gm. Bogusławice (I) o god. 4-ój; —

w dniu 26 (14) maja — w gm. Uszczyn (I) o god. 11 r. — w gm. Łęczno (IV) o god. 4-ój po południu.

Kandydatami do wyborów, posiadającymi wymagane przez ustawę kwalifikacje, są:

A. W okręgu sądowym I — (miejsce posiedzeń sądu Wolbórz):

na sędziów: Kozłowski Antoni, Lewiński Franciszek, Płoneczyński Zygmunt, Nowicki Józef, Wróblewski Adam, Kotnowski Klemens, Lazarew Konstanty, Gruszczynski Walenty, Westrych Antoni, Kubalski Franciszek; **) —

na ławników: Golnik Antoni, Dąbrowski Stanisław, Nowakowski Wincenty, Lapiński Tomasz, Friedenstab Adam, Kamocki Julian, Szykiel Gottlieb, Andrych Leon, Wajgold Konrad, Dowieński Ignacy.

B. W okręgu sądowym II — (miejsce posiedzeń sądu w kolonii Kamocin):

na sędziów: Jeziorański Józef, Trzciniński Bolesław, Przyłuski Antoni, Fenski Jan, Jelnicki Teodor, Chrzanowski Przemysław, Lisicki Aleksander, Chrzanowski Stanisław, Łuszczewski Waclaw, Trzciniński Aleksander, Podczaski Romuald, Łuczycycki Bronisław, Stokowski Aleksander; —

na ławników: Gogolewski Wojciech, Wierzycki Stanisław, Muśnicki Józef, Wodzicki Wincenty.

C. W okręgu sądowym III — (miejsce posiedzeń sądu Bełchatów):

na sędziów: Wolski Władysław, Hauszyld Leon, Masłowski Józef, Otocki Wenanty, Mielczarski Szymon, Felker August, Korzeniewski Seweryn, Biegański Tomasz, Kossakowski Adolf; —

na ławników: Ganzman Albert, Lambrecht Maksymilian, Modliński Jakub, Martynowski Szymon.

D. W okręgu sądowym IV — (miejsce posiedzeń sądu na kolonii Rogowiec):

na sędziów: Bielski Maurycy, Pisarski Jan, Piskorski Józef, Michałek Feliks, Biedrzycki Henryk, Zareba Jan, Łaszkiwicz Marcin; —

na ławników: Neugebauer Józef, Kieppe Ludwik, Józefowicz Jakub, Akerman Henryk, Mirowski Jan, Michelis Ernest, Janson Józef, Boniński Roman, Kisser Jan.

E. W okręgu sądowym V — (miejsce posiedzeń sądu Rozprza):

na sędziów: Strzelecki Konstanty, Sereda Konstanty, Suchecki Jan, Biederman Konstanty, Janowski Leon, Bossowski Józef, Nowakowski Piotr, Gołembowski Adam, Sokołowski Wojciech, Żabicki Józef, Fiedaj Nikita, Gołembowski Stefan, Mastalerski Kajetan, Szejnborn Andrzej; —

na ławników: Klekociński Jan, Bilak Bogumił, Kieral Ignacy.

*) Liczby rzymskie oznaczają okręg sądowy do którego gminy należą.

**) Wymieniamy według kolei list nrzędowych.

F. W okręgu sądowym VI—(miejsce posiedzeń sądu Lubień):

na sędziów: Duksza Józef, Trepka Feliks, Jaszowski Stanisław, Tymowski Celestyn;—

na ławników: Fajfer Jan, Rózycki Franciszek, Lasocki Wincenty, Trzaska Antoni, Necel Teofil, Kasprzykowski Julijan, Matecki Nepomucen, Zimny Franciszek, Roj Adolf, Kamiński Paweł.

Z liczby 57 kandydatów, których kwalifikacje naukowe, majątkowe i policyjne (co do miejsca i czasu zamieszkania, za dostateczne uznane zostały — jest 8 z wykształceniem elementarnym (dawniejszych lub urzędujących wójtów i nauczycieli); 3 złożyło elementarne egzamina; 6 skończyło szkoły powiatowe; 14 cały kurs w gimnazjum tutejszym; 12 inne gimnazya w kraju; 1 gimnazjum realne; 8 różne wyższe specjalne zakłady naukowe i 5 kursa uniwersyteckie.

Jak widzimy z powyższego rozkładu terminu wyborów, odbywać się one będą nie okręgami, lecz pojedynczo w każdej gminie oddzielnie. Zastósowując się do takiego rozporządzenia władzy, mieszkańcy zrozumieć powinni, że głosy swe dać mają prawo kandydatom niekoniecznie w tej samej gminie zamieszkałym, t. j. głosować nie w listy gminnej, lecz w listy okręgowej. Objasnić o tym niepiśmiennych współwyborców jest obowiązkiem inteligentniejszych członków gminy. O konieczności przyjęcia udziału w wyborach, dziś już nie mówimy, bo niejednokrotnie dotykaliśmy już tego przedmiotu, wykazując jego ważne znaczenie — tu więc tylko dodamy tę uwagę, że wobec częściowego rozkładu wyborów na gminy pojedyncze, obecność przy każdym z nich wykwalifikowanych kandydatów, a przynajmniej tych, którzy się czują odpowiednimi do wywiązania się godnie z obowiązków sędziowskich i przyjęcie takowe są gotowi, byłaby w tym razie nader pożądana. Tym tylko bowiem sposobem będą mogli przedstawić się nieznanym ich w innych gminach wyborcom i zaznaczyć swą gotowość do przyjęcia wyborczego mandatu, gdy w przeciwnym razie co do tego bardzo łatwo zrodzić się może w umysłach wyborców pewna wątpliwość, która w ostatecznym rezultacie dać może rozstrzelenie głosów na zbyt drobne grupy, lub co gorsza, otwierając drogę prywatnym przedwstępny zabiegom, obrócić się na korzyść pretendentów, jakkolwiek wedle ustawy wykwalifikowanych, ale nie posiadających najwyższego przymiotu sędziów wybieralnych — t. j. zaufania ogółu w niezłomną prawosć ich charakteru.

Jednocześnie zapewne odbywać się będą i wybory wójtów w 11-tu gminach naszego powiatu. Zwracamy zatem na nie uwagę bliżej w nich zainteresowanych czytelników. Jakkolwiek bowiem zaktualizacji czynności wójtowskich, przez urządzenie oddzielnych sądów gminnych, znacznie zmniejszone będzie, zawsze jednak pozostanie w ich rękach erunek spraw wewnętrznych gminy, umie-

jetne i uczciwe administrowanie którymi, jest i osobiście dla każdego z mieszkańców gminy wielkiej wagi — i w ogólniejszym stosunku całokrajowej ekonomii niezmierniej doniosłości.

TEATR. Dnia 22 b. m. odegrano komedię Dumas'a (ojca) „Halifax“, w niedzielę operetę w 2-ach aktach „Paziowie króla Henryka II-go“ i komedię Musset'a w 1-m akcie „Przez zazdrość“. Dnia zaś 24, to jest w poniedziałek, ujrzelśmy pierwszy raz daną tu piękną operę Verdi'ego „Violetta“. Violetta przedstawiała panna T. Brzechfianka z biegłością dobrej śpiewaczki. Wysoką partycją tenorową wykonał p. Koziołowski z siłą i wdziękiem śpiewaka niezawodnie najlepszego ze śpiewaków prowincjonalnych teatrów. Partycją barytonową odśpiewał młody p. Köhler, którego przy czystości i sile głosu, zaleca wielką wyrazistość w śpiewie. Orkiestra brakowało niektórych instrumentów, jak np. wiolonczelli, jednak usiłowania jej w należytem wywiązaniu się ze swojego zadania, były widoczne. Mimo cen podwyższonych, teatr był pełen widzów, wśród których wielu znajdowało się obywateli ziemskich. Zjazd na wybory niemało przyczynił się do powodzenia, jakie scena miała z kolei przez dni kilka, lubo i przedtem miejscowa publiczność licznym zgromadzeniem się na dawane tu przedstawienia przez towarzystwo p. Teksla, składała dowody należnego uznania dla tegoż towarzystwa.

Dnia 25 z. m. dawano po raz pierwszy wesołą komedię z francuzkiego „Zbytek mojej żony“, wybornie odegraną przez pp. Kalicińskiego, Waliszewskiego, Teksla i Köhlera; nadto pierwszy akt opery buffo „Bandyci“. Zakończył to przedstawienie urywek z baletu „Wesele w Ojcowie“, z muzyką Stefaniego, ułożony na tutejszą scenę przez p. Al. Wajurta.

We czwartek 27 z. m. ujrzelśmy po raz pierwszy jedną z najnowszych komedij W. Sardou'a, p. t. „Stry Sam“. Sztuka ta oryginalna, ze względu na miejscowość (Ameryka), w której cała akcja się odbywa i na stosunki towarzyskie i obyczajowe mieszkańców Stanów Zjednoczonych Ameryki, przedstawia ciekawy dla nas obraz, jakkolwiek za jaskrawo narysowany, życia nowego świata, którego mieszkańcy wiedzeni główną myślą dobrobytu, poświęcili dlań enoty starego świata i oddali pod krótką i rachunek najpikniejszą nawet uczucia, stanowiące u nas podstawę świętych związków małżeńskich i rodzinnych.

Pani Sochaczewska (Sara) trudną swoją rolę odegrała z taką prawdą, uczuciem i godnością, że najsurowszy krytyk i jednego tonu w niej niewłaściwego nie mógłby się dopatrzeć. — Pan Teksel (Robert de Rochemore) godnie odpowiedział grze pani S., rolę swoją pojął jak najlepiej i tyle wlał w nią uczucia, ile tylko głębokie przejęcie się swoim zadaniem prawdziwego artysty stworzyć zdolne. — Rola Samuela Toppelot'a, stryja Sary i zrozumiana i wykonana była z wielkim talentem

przez pana Kalicińskiego. — Panna Czapska inteligentnie, jako zdolna nader artystka, wywiązała się z roli pani Bellamy. — Pan Waliszewski (advokat), pan Tomaszewicz (pułkownik), pan Carmantrant (agent wyborczy), pan Köhler (Francis Briot) grali bez zarzutu.

W sobotę odegrano komedię St. Bogusławskiego „Opieka wojskowa“ i operetkę „Piękna Galatea“, w której pierwszy raz wystąpiła w roli tytułowej pani Łucya Micińska, artystka opery teatru lwowskiego.

ODCZYT p. D. Skurzalskiego, urzędnika sądowego, o skutkach i przyczynach bezżeństwa, odbędzie się w dniu 7 b. m. w teatrze p. Spana o godzinie 3-iej popołudniu. Dochód p. Skurzalski przeznaczona na rzecz osad rolnych.

PODRĘCZNIK dla sądów gminnych królestwa polskiego, wydanie prof. dra Miklaszewskiego, o którym dawniej donosiliśmy, liczy już trzy zeszyty. Zeszyt IV-ty wyjdzie w połowie miesiąca maja. Cena zeszytu kop. 62½; dla prenumer. torów Gazety Sądowej jedynie tylko w ekspedycji Gazety (księgarnia Hilarego Stana Krakow.-Przedmieście Nr. 7) kop. 50. Żądający przesyłki pocztą dołączają kop. 6 w markach pocztowych za każdy zeszyt. Skład główny „Podręcznika“ w księgarni Hilarego Stana (Krakow.-Przedmieście Nr. 7), — nabywać jednak można we wszystkich księgarniach krajowych.

BIURO dla szukających pracy w Warszawie przy ulicy Nowo-Zielnej (z Królewskiej) Nr. 1064B.

DZIAŁ	Posady wakujące	Kandydaci
1. Techniczny *).....	28	68
2. Handlowy.....	15	93
3. Rolny **).....	81	157
w tej liczbie rządzców... ekonomów i pisarzy. ogrodników.....	12 38 19	99 26 8
4. Naukowy.....	26	17
w tej liczbie nauczycieli prywatnych...	23	8
5. Ogólny.....	8	226

*) W dziale tym niema kandydatów na posady: dyrektora huty szklanej, technika do postawienia pieca do wypalania wapna na torfie, technika do postawienia huty szklanej opalanej gazami torfowymi i korespondenta technicznego w językach rosyjskim i francuzkim.

**) W dziale tym niema kandydata na posadę pasiecznika.

NB. Biuro uprasza pp. pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w biurze posady, jako też pp. kandydatów, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

KORESPONDENCJE TYGODNIA.

Z Warszawy.

(Dokonczenie).

O ruchu wydań książkowych i peryjodycznych w samej Warszawie, pisać tym razem nie będę —

NIE UFAJ KAŻDEMU!

KOMEDYJA W JEDNYM AKCIE

Karola Szall'a

tlomaczona z niemieckiego przez A. M.

O S O B Y:

Hrabina. — Hrabia — Baronowa. — Rotmistrz. — Dorota, pokojówka baronowej. — Służący.

Scena pierwsza.

Ogród, w głębi mur, na środku jabłoni, z boku lawka. Rotmistrz w paltocie, okrągłym kapeluszu i kolorowej chustce na szyi, przechodzi przez mur do ogrodu i ogląda się na wszystkie strony.

Rotmistrz. Ani żywej duszy. Żeby się przynajmniej ktoś zjawił, by mi Dorotki zawołał Ogród zamknięty, a zbliżyć się do zamku nie mam wcale ochoty. Oto jakaś niewieścia postać w alei. To ruchy pokojówki. Tak, to ona. Dorotko! Dorotko!

Scena druga.

Dorotka Rotmistrz.

Dorotka. Nie widzę nikogo. Kto mię woła?

Rotmistrz. Przyjacieli!

Dorotka. Co, czy mię wzrok myli, — to pan rotmistrz na murze?

Rotmistrz. Na murze i na czatach.

Dorotka. Pan tu, ale niech mi pan rotmistrz powie....

Rotmistrz. Wszystko, co tylko chcesz moje dziecko, ale zawieszonemu między niebem a ziemią niewygodnie rozmawiać, więc spuszczyć się do ciebie.

Dorotka. Otworzę panu tamtą furtkę.

Rotmistrz. Nie trudź się, najbliższa droga bywa najlepsza, (zeskakuje z muru do ogrodu). Tak. No jestem.

Dorotka. Własnym oczom nie wierzę, że to pan.

Rotmistrz. Więc cię to tak dziwi, że mię widzisz na hrabiowskim gruncie.

Dorotka. Nieinaczęj; po tém, co zaszło między panem a panią baronową, Czy pan wie o wszystkim?

Rotmistrz. O wiem już niemało! Wiem naprzykład, że się twojej pani wcale niepodobało, że jej nie chciałem powierzyć nie mojej tajemnicy i wiem także, że moja podróż do wuja, która była konieczną, jeszcze ją więcej rozgniewała; — wiem, że wszystkim powiedziała, iż zemną zupełnie zrywa; wiem nadto, że ją hrabina namówiła, ty z nią wyjechała tu na wieś, bo ją chce wydać za swego syna. Wszystkie te pocieszające wiadomości odebrałem od usłużnych przyjaciół skoro tylko pokazałem się w stolicy.

Dorotka. Więc pan rotmistrz wie o tém wszystkim, a jednak...

Rotmistrz. A jednak jestem tyle zakochany, że gonię za niewierną i zakradam się jak złodziej do cudzego ogrodu.

Dorotka. To bardzo ładnie z pańskiej strony. Mnie to bardzo cieszy, że pan moją panią tak kocha, bo nie życzę sobie lepszego pana.

Rotmistrz. Bardzo łaskawa! Za bardzo kocham baronową i za bardzo jestem uparty, żeby jej się tak łatwo wyrzec, jak ona mnie zdaje się wyrzekać. Jęj to była wina, że odjechałem bez pogodzenia się z nią. Pisałem do baronowej dwa listy; lecz nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności odebrała żadnego. Moja nieobecność i podszepty złych ludzi zrobiły z małej sprzeczki wielkie rzeczy, może mój powrót i dobre słowo zażegnają tę burzę.

Dorotka. Nic łatwiejszego, niech tylko pan rotmistrz powie mojej pani tę nieszczęsną tajemnicę, która tyle złego narobiła, a ręczę, że wszystko będzie znowu po dawnemu.

Rotmistrz. To i ty widzę jesteś prawdziwą córką Ewy, kiedy mnie masz, że wydanie tajemnicy jest jedynym środkiem przejednania baronowej. Bardzoby mię bolało, gdyby i twoja pani tak myślała, ponieważ niewolno mi zdradzić tej nieszczęsnej tajemnicy. Byłoby to strasznem, żeby miała poświęcić najczulsze przywiązanie dla dziecięcej ciekawości. Powiedz mi Dorotko, tylko szczerze, jak myślisz, czy upór i gniew twojej pani zniszczył zupełnie jej dawne do mnie przy-

tylko już razy w sprawozdaniach moich dotykałem wspomnianej kwestyi, iż każda nowa wzmianka stałaby się powtórzeniem szczegółów mniej więcej znanych i obrobionych; powiem tylko, że odczyty, owa omega pestę na drodze wyrobienia się intelektualnego, dosięgły w ostatnich czasach zenitu swego powodzenia. W ciągu bieżącej zimy nie widzieliśmy już na katedrach ani owych niedostatecznie przygotowanych prelegentów, grzeszących brakiem jasności wykładu, ani też o niewłaściwych poglądach szermierzy, pragnących wszczerpić swoje wyłączne zasady w jędrną i pełną zdrowego rozsądku publiczność. Wszystkie mniej więcej tegoroczne odczyty przyniosły rzeczywisty pożytek dla słuchaczy, a pomiędzy nimi były i takie, które były prawdziwą chlubą wygłosicieli. Do ostatnich policzę prelekcje Stanisława hr. Tarnowskiego o dziełach dramatycznych Fredry. Zdrowy sąd, niezwykły dar wystąpienia się, krasomówcza wymowa, rzadki talent określenia i głębocka krytyka, wyrodziły całość, którąbym nieledwie nazwał doskonałą, gdyby doskonałość mogła być udziałem spraw ludzkich. Podobnego wykładu nie zdarzyło mi się nigdy w życiu słyszeć: publiczność nasza zapelniając wszystkie miejsca obszernej sali, okazała w zapale, niemal do entuzjazmu posunięty, swoje uznanie dla szanownego prelegenta.

Kiedy już jestem na drodze oddawania zasłużonych pochwał wszystkiemu, co rzeczywiście na ogółne uznanie zasługuje, niechże mi wolno będzie wspomnieć jeszcze o jednym dodatnim fakcie, jaki zajaśniał na ciemnym zwykle horyzoncie codziennego naszego życia. Tym faktem jestto świeżo zawiązująca się resursa na Pradze. Ustawa tej instytucji w tych dniach do zatwierdzenia władz przedstawiona, tak odbiega w zasadach swoich od zwykłej normy dotychczasowych przywyknień, iż warto o niej szczegółowo pomówić. Weszło w zwyczaj, iż gra w karty, owe bezmyślne marnowanie czasu, ów czynnik odcinający ojców rodzin od domowego ogniska, owe antyhygieniczne zamiłowanie sedenteryi, rozgościło się na dobre we wszystkich rekursowych zgromadzeniach, stanowiąc główną i jedyną niemal podstawę rozrywki ich członków; otóż prężanie wykluzyli bezwarunkowo karcianą szermierkę z programu swoich zabaw, nadto ustanowili pewne prawo, mocą którego wszystkie tak zwane balowe toalety u dam, tyle rujnujące szczupłe nasze zasoby, stanowczo są z grona uczęszczających do wspomnionego zebrania osób usunięte. Oby ten pierwszy krok rzeczywistego postępu, w pozbyciu się rutynicznych naszych nałogów, był początkiem rozpowszechnienia się zdrowych i treściwych pojęć w narodzie. Oby owi bezduszni i automatycznie ślęczący po całych wieczorach i nocach nad zielonymi stolikami wiściarze i preferansisci, ocknęli się ze swego letargu, a idąc za przykładem danym przez obywateli Pragi, szukali w

chwilach wypoczynku nawet, odpowiedniejszej dla myślącej istoty, jak gra w karty, rozrywki. Oby wreszcie nasze żony i córki zrozumiały, że marnowanie ciężko nabytego grosza na kosztowne stroje, niedorzeczną miłością własną wywołane, zostało powszechnie i bezwarunkowo przez rozsądną część mieszkańców Warszawy potępionem.

Ludzie potrzebują rozrywek. Po całodziennych trudach i nużającej pracy, wytchnienie jest niezbędnem, tymczasem gród nasz w nader homeopatycznych dozach i to wybranym tylko śmiertelnikom dozwala używać przyzwoitej zabawy. Dwa teatry nie są wystarczającymi dla trzechkrośtysięcznej ludności—o otwarciu trzeciego wołamy napróżno. Nadto przy wejściu do obydwóch istniejących dziś przybytków Melpomeuy stoi na straży, niby Cerber złowrogi, nieproporcjonalnie do środków pieniężnych ogółu mieszkańców, nałożony przez dyrekcję teatrów na nasze kieszenie podatek. W letniej porze mniej zamożniejsza publiczność może jeszcze przepędzać wieczory w ogródkowych teatrach, w zimie zaś i tego jest pozbawioną. Cóż więc czynią chwile roztargnienia tłumy? Spieszą słuchać śpiewu przybłądów niemieckich w Tiwoli lub Alhambrze, których głosy drażnią uszy, mimika wywołuje wstyd i obrzydzenie, a kostjumy rozbudzają erotyczne myśli. Jestże to pożywna strawa dla szukających przyzwoitej zabawy ludzi? Czy też podobny prąd wpływający może korzystnie na uszlachetnienie mas?

„Panem et circenses“! wołał niegdyś rzymianin, i my idziemy za ich przykładem. Chleb bęgie, po usunięciu tamujących rozwój rolnictwa przeszkód, a dopóki stosowana publiczna rozrywka jest niedostępną dla ogółu, starajmyż się utwierdzeniem rekursowych zebran, w odpowiedzialniejszych dla potrzeby różnych klas mieszkańców warunkach, wynagrodzić tę ujmę; wtedy ujrzymy niezawodnie zwrot ku dobremu w wykorzystaniu zgubnych i tamujących moralny rozwój dążności. Praga dała nam pierwszy przykład, objaw więc ten witamy serdecznie „Szczęść Boże“.

Ludwik Niemojowski.

Z Zawiercia.

Wieś Zawiercie, w której jest stacja drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, położona nad obfitymi źródłami Warty, dzięki wzrostowi przemysłu chętnie zakładającego swe ogniska tam, gdzie więcej naraz pomyślniejszych warunków dla siebie znajduje, wzrosła w ostatnich latach do niepoznania. Istniejąca tu fabryka płócienek braci A. i B. Ginsbergów zatrudnia około 1000 obojga płci robotników i zużywa dziennie przeszło 200 korcy węgla kamiennego dostarczanego z Dąbrowy lub z kopalni Poręby Mrzygłodzkiej odległych tylko o 3/4 mili od Zawiercia. Druga fabryka p. Brausa wyrabiająca korty zatrudnia około 150 robotników.

W obydwóch fabrykach robotnicy, jak wszędzie, płatni są w miarę zdolności i pracy od 20 kop.

do rs 1 kop. 20 dziennie. Dla zachęty i zatrzymania zdolniejszych oraz pomieszczenia wyrobników gromadzących się tu z okolicznych wsi i miasteczek pobudowano odpowiednią ilość domów i zapewniono stałą pomoc lekarską—dla większego ułatwienia której w r. z. założoną została i apteka.

Rozpatrzywszy bliżej szczegóły powszedniego życia robotników i robotnic przybywających z przyległych wsi i dalszych miasteczek, mimo że mają zapewnione schronienie i pomoc lekarską, niejedno wszakże jeszcze pozostaje do życzenia. I tak mianowicie, zbyt mało posilają się oni ciepłym pożywieniem, a przeciwnie, nabrawszy z domów na cały tydzień chleba, sera i masła, gdy kto ma takowe, żyją tém od niedzieli do niedzieli nierzadko szukając rozgrzania w karczemnej wódce. Założenie na własny rachunek taniiej kuchni lub danie zachęty w tym kierunku prywatnym przedsiębiorcom, przy środkach jakimi fabryki rozporządzają, nie byłoby tak trudnem, a sądziły, że jest ich zarządów poniekąd obowiązkiem nawet. Równie ważnym też obowiązkiem i równie dotąd niespełnionym jest zwrócenie uwagi na zaniedbane umysłowe, w jakim pracownicy tutejsi, przeważnie młodzież płci obojga, są pogrążeni. — Dziwić się więc niemożna, że zepucie moralne szerzy się między nimi utopiemnie—zapobiedz mu przez wykłady wieczorne, czytelną, dostarczacianie pism periodycznych i książek odpowiednich i t. p. rozumne środki, nie sądziły by było tak trudnem i zbyt wielkie przedstawiało przeszkody. Trzeba tylko poczucia obowiązku i dobrej woli.

Ruch podróżnych i ekspedycja różnych towarów i produktów, są bardzo znaczne. Zawiercie bowiem jest stacją drogi żelaznej, do której podążają i dostawiają produkta, odbierając wzajem znów sprowadzane towary, mieszkańcy nietylko bliższych miejsc jak Pilicy, Żarnowca, Wolbroma, Siewierza ale i odleglejszych nawet okolic jak Miechowa, Pińczowa i całego z tamtych stron Nadwiśla.

Pierwsze miejsce w liczbie wywozowych produktów, co do ilości wagi i co do przedstawianej przez nie wartości, zajmowało dotąd drzewo. Tartak parowy od kilku lat istniejący z obszernej i pięknych lasów kromiowskiich pozostawił tylko zarośla i młode zagajniki—tak, że obecnie sprowadza się już drzewo z dalszych okolic Pilicy i jako budulec lub wyrobione na deski wysyła się jak zwykle do Niemiec.

Gleba ziemi około Zawiercia zimna i mało urodzajna,—zasiwy w r. b. nie roją pomyślnych plonów.

Fr. Nawrocki.

wiązanie, czy też ta miłość skryła się do najgłębszego zakątka jęj serca?

Dorotka. Kiedy pan już tak koniecznie chce wiedzieć, to powiem panu, że... właśnie skryła się do najgłębszego zakątka jęj serca.

Rotmistrz. Czy tylko z pewnością?

Dorotka. Zaufaj pan oczom pokojówki, miłość pani baronowej nawet często wygląda ze swego zakątka. Niedalęj jak wczoraj....

Rotmistrz. Wyglądała?

Dorotka. Najwidoczniej. Pani baronowa znalazła przy rozpakowywaniu kuferka portret pana rotmistrza....

Rotmistrz. Ja jęj portret zawsze mam przy sobie.

Dorotka. Dawniej już szukała tego portretu i mówiła, że go panu odeszła. Wczoraj wpadł jęj niespodzianie w rękę. Przyglądała mu się długo z czułością! o tak (przygląda się czule swęj dłoni) i...

Rotmistrz. I pocałowała go?

Dorotka. Nie, o nie,—ale westchnęła z całego serca, o tak—ach! (wzdycha).

Rotmistrz. Słownie, pięknie, cóż dalej?

Dorotka. Nagle zobaczyła mię i częmpredzję schowała portret; przez cały wieczór była jednak bardzo smutna.

Rotmistrz. Smutna mówisz, smutna, o, to cudowne „smutna“ napełnia mię radością. (Podaje Dorocie pieniądże). Przyjmij moje podziękowanie

za tak pocieszające nowiny. A teraz powiedz mi jeszcze, jakim sposobem mogę zobaczyć baronową i poradź, bym z nią mógł mówić bez świadków.

Dorotka. To nie tak łatwo, bo stara hrabina depeze jęj po piętach. Ale prawda, dzisiaj niedziela, to jasna pani pojedzie na mszę.

Rotmistrz. Wybornie, a baronowa, zostanie naturalnie w domu.

Dorotka. Tak, i podczas, gdy pani hrabina będzie się polecać Bogu...

Rotmistrz. Ja będę się polecał bogu miłości. Czy młody hrabia już przyjechał z Berlina?

Dorotka. Jeszcze nie, ale codziennie jest spodziewany.

Rotmistrz. Zdaje mi się, że go baronowa jeszcze nie widziała?

Dorotka. Nie, zna go tylko z opowiadania jego mamy która, o nim opowiada, jakby o ósmym cudzie świata; ale pokojowa hrabiny powiedziała mi,—że to... poprostu—błazen.

Rotmistrz. I ja coś w tym rodzaju słyshałem, powiadają jednak, że to bardzo ładny i dosyć zręczny błazen. Dla tęg przyczynny jestem bardzo zadowolony, że w nim dotąd nie mam rywala.

Dorotka. Pan rotmistrz za nadto skromny.

Rotmistrz. Powiedz lepiej, że za nadto znam kobiety. Ale my gawędzimy a tu może nas kto zobaczyć. Więc mogę na ciebie liczyć Dorotko?

Dorotka. (brzęczy pieniądżmi, które przed chwilą

dostała). Pan był zawsze dla mnie taki grzeczny.

Rotmistrz. Obiecuję ci, że będą jeszcze dziesięć razy grzeczniejszy, jeśli dojdę do celu. Powiedz mi jeszcze, co mam z sobą zrobić, dopóki jęj ekscelencyja pani hrabina nie ustąpi z placu?

Dorotka. Wię pan co, niech pan idzie... (patrzęo wgląd kulis). Ach mój Boże!

Rotmistrz. Cóż?

Dorotka (cicho). Nie widzi pan tęg pani która rozmawia ze służącym?

Rotmistrz. Widzę, ale to jeszcze nie hrabina?

Dorotka. Właśnie ona!

Rotmistrz. Rejteruję przez mur.

Dorotka. N.e, nie, bo byś się pan zdradził. Czyż pan nie widzisz, że hrabina ciągle tu spogląda? Przecież pana nie zna osobiście?

Rotmistrz. Nie, nie widzieliśmy się nigdy.

Dorotka. Dobrze, będzie można skłamać.

Rotmistrz. Cóż takiego?

Dorotka. Poczekaj pan! Tak, dobrze! Pański surdut, ta kolorowa chustka i t. d. — Tak będzie najlepší. Powiem, żeś pan mój kuzyn, ogrodnik.

Miałam go właśnie w tych dniach przedstawić hrabinie, bo go chce wziąć do służby.

Rotmistrz. Żeby mię tylko nie egzaminowała z ogrodnictwa, bo to moja słaba strona i zaledwie umiem odróżnić kapustę od kartofli.

Dorotka. Pan już idzie. Niech pan udaje trochę głupowatego, to nie będzie razić chociaż pan głupstwo powie. Mój kuzyn zna się prawda na

OGŁOSZENIA.

SKŁAD

Materyjłów Aptecznych i Farb Malarskich

H. ORZECZOWSKIEGO I S-ki
w Petrokowie

w Rynku w domu p. Horowitza.

POLECA:

Oliwę prowanską w wyborowym gatunku na funty i flaszki. — **Musztardy** na słoiki i kwarty. — **Ocety** w rozmaitych gatunkach. — **Farbki i krochmiale** do bielizny. — **Mase** do zaprawiania podłóg po kop. 30 funt w różnych kolorach. — **Świecice Nowskie** po kop. 27 funt, na pudy po ra. 10 kop. 40 a Hocho funt po kop. 26. — **Świecice Palmowe** po kop. 22½ funt. — **Świecice i Stoczki Ceresiowe**. — **Perfumy** Francuzkie, Angielskie i Chemiczne Petersburskiego Laboratorium oraz **Pudry i Mydła** toaletowe — **Farby Malarskie** **Lakiery Pędzle** w różnych gatunkach. — **Nawozy sztuczne**. — **Worki** do zboża. — **Szczotki i Szpagat**.
Ceny stale umiarkowane.

Do składu tegoż potrzebny jest **UCZEŃ** moralnego prowadzenia, który skończył przynajmniej kilka klas gimnazjalnych. (3-1)

Na folwarku Kotków pod Gorzkowicami są do sprzedania **wozy** kute półtoraczne i kolejne (sztuk 10) używane lecz w zupełnie dobrym stanie i dwie **bryczki** używane, **brony** żelazne (sztuk 12) i drewniane, **radła, siewnik** prawie nowy systemu Drevitz'a fabryki Cegielskiego, **zaprzęgi** do użytku zdadne, **kołociół** duży trzyczwierciowy z lanego żelaza, **drzewo** porządkowe jako to: sprychy, dzwona (kóp 20), kierowniki, a także **koła** gotowe do okucia na 5 wozów i t. p. przedmioty. Tamże nabyć można **osmioletniogodniowe prosięta rasy angielskiej YORKSHIRE dużej**, tudzież parę **koni** fornalnych i dwie pary **wolów** do pracy zdatnych. (2-1)

W domu Spana na 2-gim piętrze pod Nr. 11 w mieszkaniu d-ra Jaworskiego, jest do sprzedania za rubli sr. sto, **fortepian** o 6½ oktawach w zupełnie dobrym stanie. — Widzieć go można każdego dnia od godziny 4 po południu do 8-jej wieczorem. (6-1)

W dniu 5 maja r. b. o godzinie 11-jej wieczorem zgubiony został list z adresem do W-go Podczaskiego w Kamockiej Woli, uprasza się łaskawego znalazcę o oddanie go do redakcji Tygodnia za nagrodą jeżeliby żądał. (1-1)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że od dnia 1 maja r. b., dla dogodności tutejszych mieszkańców, skład mój żelaza mieszczący się w domu W-go A. Anfilowa przy placu Mikołajewskim (Nowy-Rynek) zaopatrywany będzie stale w

DROŻDŻE

Z FABRYKI W NIEHCICACH,

które, wedle przekonania tutejszych piekarzy, dobrocią swą przewyższają drożdże sprowadzone z zagranicy pod nazwą wiedeńskich. **Transporta drożdży przysyłane będą z Niehcic codziennie świeże**. — Ceny nader umiarkowane — polecam je przeto pamięci Łaskawej Publiczności.

Adolf Goldblum

(3-1) w Petrokowie.

ogrodnictwie, ale zresztą to baran.

Rotmistrz. Potężny Amorze! Jowisza przemieniałeś nieraz w zwierzęta, bądź tak dobrym i przemień mię na dzisiaj w barana.

Scena trzecia.

Ciż sami, Hrabina.

Hrabina. To już za wiele, a to mi śliczny ogrodnik. Co za niesłychana impertynencyja.

Dorotka. (cichy) A więc pana zna!

Rotmistrz. Cóż u diabła!

Hrabina. A to konduita! To okropność, żeby od samego rana już się upić.

Rotmistrz (na stronie). Dzięki Bogu, to nie ja!

Hrabina. Powiadam ci Dorotko, że z tym starym pijakiem ogrodnikiem dłużej nie wytrzymam. Jak tylko ten coquin wytrzeźwieje, natychmiast go wypędzę. Żeby tylko ten kuzyn en question się zjawił. — Cóż to za człowiek?

Dorotka. To właśnie ten kuzyn, proszę jaśnie pani.

Rotmistrz (kłania się niezgrabnie).

Hrabina. Właśnie a propos. (do Dorotki). To bardzo przystojny człowiek, i dobrze zbudowany. Trochę nieruchawy, ale o tém mi uprzedziłaś.

Dorotka. Zaręczam jaśnie pani, że nie jest tak głupi jak się wydaje.

Hrabina. Tego air gauche oduczy się u mnie, jam już niejednego okrzesała. Zbliź się mój przyjacielu. Więc szukasz u mnie służby?

Zarząd Instytutu Wód Mineralnych D-ra A. W. WEINBERGA

w Warszawie,
w Ogrodzie Saskim.

Zawiadamia że sezon leczenia wodami mineralnymi sztucznymi i naturalnymi w ogrodzie Instytutu otwartym zostaje z początkiem maja i trwa do połowy września.

Osoby używające kuracji w Instytucie mają, oprócz wszelkich możliwych udogodnień, zapewnioną poradę i opiekę stalego lekarza zakładu specjalisty.

Niezależnie od sezonu kuracyjnego Instytut przez całe lato i całą zimę bez przerwy, wyrabia i rozsyła po liniach kolei żelaznych i po traktach bocznych przez furmanów, **wszelkie wody mineralne** w butelkach najstaranniej upakowane.

Zlecenia uprasza się adresować: do Instytutu Wód Mineralnych D-ra A. M. Weinberga w Warszawie ulica Graniczna Nr. 14.

Na żądanie zakład rozsyła cenniki oraz szczegółowe objaśnienia gratis i franco. (1-1)

Jedyna w kraju

SZLIFIERNIA SOCZEWEK

OPTYCZNYCH.

Wzrokowi wiekiem lub pracą osłabionemu skuteczna i wczesna pomoc przez umiejętne dobieranie szkielek.

1. OKULARY z wyborowymi soczewkami z flintglasu oraz konserwy ochronne rs. 2.
2. OKULARY z soczewkami periskopijnymi systemu Wollartano rs. 3.
3. OKULARY w złotej oprawie z soczewkami z flintglasu lub górnego kryształu (cristal de Roche) od rs. 5 do 15.
4. NANOŚNIKI po cenach rozmaitych odpowiednio do gatunku, osady i jakości soczewki.

Okulary na prowincyjną wysyłają się franco. Szczegółowy cennik z opisem o doborze okularów na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Dobieranie okularów za receptami okulistów lub bez takowych, dokonywa się z równą dokładnością w samym zakładzie optycznym

Jakóba Pika,

optyka m. Warszawy i dostawcy Cesarzowskiego Warszawskiego Uniwersytetu w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 497 a.

Uwaga. Zalecający się niskimi cenami, czynią to kosztem dobroci towaru. (1-1)

LOKALE

W domu pod Nr. 100 przy ulicy Słowiańskiej, są do wynajęcia dwa lokale po dwa pokoje, z kuchniami, schowaniami i drwalniami od 1 lipca 1876 r. — Bliższa wiadomość na miejscu, u właściciela. (3-1)

Rotmistrz. Tak chciałbym tu zostać.

Hrabina. No dobrze. Twoja kuzynka bardzo cię chwaliła przedemną a i pan radca mówił mi o tobie wiele dobrego.

Rotmistrz. Tak, ja też panu radcy wiernie służyłem.

Hrabina. Przecie żeś ty służył u jego siostry, pani majorowej?

Rotmistrz. A tak, ale — tak — po trosze u całej rodziny.

Dorotka. Przepraszam jaśnie panią za mego kuzyna, ale on tak zmieszany widokiem jaśnie pani.

Hrabina (do Dorotki). Widzę to po nim, że mu imponuje, ale to tak zawsze, jak mię kto pierwszy raz widzi, nie śmie nawet spojrzeć na mnie. Ale to się zmienia, jak mnie bliżej pozna.

(Do Rotmistrza). No jakże przyjacielu, sądzę, że się zgodzimy. A możebyś mógł już dziś objąć służbę, na próbę?

Rotmistrz. Ach, proszę jaśnie pani, będę robił co tylko będę mógł.

Hrabina. Teraz jadę do kościoła, to ci tu zostawię robotę.

Rotmistrz. Mam nadzieję, że jaśnie pani dogodzę.

Hrabina. Możesz trochę zielska wypłóć.

Rotmistrz. Dobrze, jaśnie pani.

Hrabina. Jeszcze jedno, czy możesz chodzić po drzewach.

Rotmistrz. Jak kot! Nieprawda Dorotko?

GRAD.

Ubezpieczenia od **gradu i ognia** w towarzystwie ubezpieczeń **JAKOB** przyjmują się w redakcji Tygodnia. (6-1)

Jest do pozbycia **posesyja** z niezajętym placem frontowym, z ogrodem owocowym, przy jednej z głównych ulic miasta. Wiadomość w redakcji Tygodnia. (3-1)

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH FRANCUZKICH

z dniem 1-m kwietnia r. b. z ulicy Pańskiej pod Nr. 2|1212 w Warszawie, gdzie dotychczas egzystowała,

PRZENIESIONA

na Pragę pod Warszawę do domu pod Nr. 434 przy ulicy Papięńskiej.

Wyrabia kamienie młyńskie francuzkie wszelkich wielkości, z najlepszego materyjalu. Zakład ten daje gwarancyjną za dobroć wyrobu. Posiada również skład Gazy Szwajcarskiej do cylindrów, 42 cale szerokiej. Wszelkie obstalunki dokonywają się punktualnie i obliczane są po cenach najprzystępniejszych.

Zakład buduje także tartaki wodne i młyny parowe.

(6-3) F. GUSTAW NEUMANN.

OGRÓD owocowy i warzywny w mieście Petrokowie położony, jest do wydzierżawienia w każdym czasie. Wiadomość powziąć można w solnym magazynie. (3-3)

Do sprzedania w mieście powiatowem Nowo-Radomsku w gubernii petrokowskiej **Hotel Warszawski** pod Nr. 15, z gruntem, stacją zajezdną, meblami i potrzebnymi rekwizytami, za szacunek przynoszący dochodu 10g. Bliższa wiadomość w Nowo-Radomsku u właściciela tego hotelu. (3-2)

W dominjum Wólka Prusiecka, stacyja pocztowa Brzeznica, są do nabycia roczne **sadzonki sosnowe**, po kop. 15 za 100 sztuk biorącym za rs. 25. Opakowanie, odstawa i wysyłka koleją ze stacyi Kłomnice bezpłatnie.

Tamże do sprzedania 260 mórg nowopolskich **nowin po wyciętym lesie**, w tém około 30 mórg wyborowych łąk, — hypoteka oddzielna — długów żadnych. (3-2)

Do siewu i sadzenia jest jeszcze do odstąpienia **łubinu żółtego** korcy 40 i **kartofli** czerwonych (cebulkami zwanych) korcy 600.

Wiadomość na miejscu w Mokraczu, odległym od Petrokowa wiorst 17, od Belchatowa wiorst 7. (2-2)

PLÓTNA I WYROBY LNIANE zagraniczne we wszelkich gatunkach, **SZPAGAT** szary i kolorowy, oraz wszelkie wyroby **Finlandzkiej fabryki lnianej** w największym wyborze poleca **F. Biernat** w Warszawie ulica Senatorska Nr. 22, dom W-go Józefa Epstoina

Bielizny gotowej u mnie niema. (10-4)

Dorotka. Zaręczam jaśnie pani, że wdrapie się choćby najwyżej.

Hrabina. Eh bien! Tam na ławce jest koszyczek, weź go i narwij pięknych, dojrzałych jabłek, (do Dorotki). To dla baronowej, ona szczególnie lubi ten gatunek.

Rotmistrz. (Porywa koszyczek z radością). Wybiore najpiękniejsze i najlepsze.

Hrabina (do Dorotki). To poczciwe stworzenie zdaje się być uradowane, że mi może służyć, (do Rotmistrza). Jednak nim wejdiesz na drzewo, urwij trochę majeranku dla kucharza. Patrz na tamtych zagonach, (wskazując wgląd kulis).

Rotmistrz (odchodzi).

Hrabina. A mój Boże! po cóż on rwie sałatę, a przecież taru ma majeranek.

Dorotka. On zupełnie ogłupiał z radości, że go jaśnie pani przyjęła do służby. Wejdz kuzynie na drzewo, już ja narwę kucharzowi majeranku, (odchodzi).

Rotmistrz (wraca).

Hrabina. Jeszcze jedno, mój przyjacielu — ale oto moja droga, kochana baronowa.

Rotmistrz. (śpieszy na drzewo i upada na drabinę).

Hrabina. Grand Dieu! wolno, wolno, cóż za niezłara, (Rotmistrz wskakuje czempredzój na drzewo). Ostrożnie, bo kark skręcisz.

(d. c. n.).